Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY· Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 268 **Kraków, Czwartek dnia 13 Listopada 1902.** **Rok X.**

Ludowcy w Kole polskiem.

W ostatnich czasach poruszono ponownie sprawę wstąpienia posłów ze stronnictwa ludowego do Koła polskiego. Podobno pp. Bojko i Olszewski są skłonni zrobić ten krok, i pragną tylko naradzić się z zarządem swej partji we Lwowie. Gdyby ta myśl została urzeczywistniona, wszyscy polscy członkowie parlamentu znaleźliby się w jednym klubie. Poza Kołem pozostaliby pp. Daszyński, który stoi na gruncie międzynarodowym, i p. Breiter, o ile go można do Polaków zaliczać.

Każdy obywatel kraju, każdy Polak niezaślepiony namiętnościami stronniczemi, może tylko się cieszyć z tego wzmocnienia sił narodowych, tylko bowiem solidarność naszej reprezentacji wiedeńskiej, zapewni jej wybitne stanowisko wśród stronnictw Izby. Ludowcy nie potrzebują oczywiście zrezygnować ze swego programu, ani ze swej zasadniczej opozycji.

W obrębie Koła powinna się znaleźć zawsze dla nich sposobność do zaznaczenia politycznej odrębności i niezawisłości, chodzi tylko o to, aby uniknąć upokarzającego widowiska domowej wojny prowadzonej wobec obcych i wrogów. Sądzimy, że koło zrobi wszystko co do niego należy, aby ułatwić wstąpienie ludowcom, że przyjmie ich jako braci i sprzymierzeńców w narodowych starciach, bez względu na minione swary i polityczne różnice. Być może, że dla większości Koła, dla partji rządzącej, wstąpienie posłów ludowych będzie cokolwiek niedogodne, utrudniałnie jednak tego połączenia byłoby stawianiem ciasnych interesów partyjnych ponad interes narodowy. Ludowcy wzmocnią w Kole grupę opozycyjną, a mniemamy, że znajdą bezpośrednie oparcie w centrum, które gromadzi obecnie wszystkich posłów włościańskich, ale powtarzamy, nabytek ten byłby zyskiem dla całego Koła, a wzmocnienie solidarności narodowej może tylko się przyczynić do przywrócenia zachwianej niestety harmonji społecznej w całym kraju.

Zmiany w galicyjskim sądownictwie.

Z Wiednia dochodzi nas wiadomość, że według krążących tam pogłosek zasłużony w sądownictwie prezydent krakowskiego sądu krajowego wyższego JE. p. Maciej Czyszczan wkrótce opuszcza swoje stanowisko, przyczem otrzyma wysokie odznaczenie i będzie zamianowany członkiem Izby panów.

Stanowisko prezydenta sądu krajowego w Krakowie zająć ma radca dworu przy ministerstwie sprawiedliwości p. Witold Hausner, którego znów zastąpi wiceprezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie Jarosław Uhr-Stebelski. Stanowisko wiceprezydenta sądu krajowego wyższego zająć ma starszy radca Roman Doliński, prokurator państwa którego następcą byłby w takim razie starszy radca Teodor Kalitowski, zastępca nadprokuratora państwa w Krakowie.

Mowa służy do ukrywania myśli.

Parlament co wtorek. — Słowniczek obelg. — Ogólne oczekiwania. — Występ radykalistów czeskich.— Mowa dra Koerbera. — Różne opinje. — Głos dra Stranskego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na korytarzach pełno; galerja aż czarna od rozciekawionych widzów; ławki poselskie dobrze obsadzone, choć w trójkącie polskim luki zbyt wielkie...

Wszyscy, posłowie, publiczność, prasa spodziewają się czegoś niezwykłego: zapowiadanej od tygodnia mowy Koerbera. Ta mowa miałaby, jak zaręcza prasa inspirowana i jak zaręczają przyjaciele rządu, rozjaśnić sytuację i nieporozumienia, wywołane mową w dniu 16 października, miałaby naprawić sytuację, umożliwiając Czechom zaprzestanie obstrukcji.

Dr Koerber jest dobrym, wybornym reżyserem. Tego nie odmówi mu nikt, nawet ten, kto widzi, jak szkodliwą jest jego polityka dla interesów polskich. Z mową swoją zwlekał tedy na sam koniec, by przemawiać ostatnim. Chciał, by posłowie opuszczali gmach parlamentu pod wrażeniem jego słów, jego zapewnień, jego obietnic. Mijała tedy godzina za godziną, zanim dr Koerber zdecydował się zabrać głos.

Tymczasem stronnictwa wiedeńskie. które stoczyły z sobą niedawno bój zaciekły o mandaty sejmowe, pokłóciły się ku niesłychanej uciesze galerji. Kto chce studjować zbiór najbardziej ordynarnych obelg, jakie posiada dyalekt wiedeński, temu polecam odczytanie stenogramu z posiedzenia wtorkowego Izby. „Morderca“, „zbir“, „oszust“, „złodziej“ są jeszcze komplementami w lepszym stylu. Ale co powiecie na takie wyrażenia, jak „wszarz“, „wypędek“, „mistrz oszustów“, „wisielec·, „błazen bezmózgi“, „filut bez czci i wiary“!

Ściskano pięści, przyskakiwano do siebie, nieledwie, że nie pluto sobie w oczy. Twarze rozczerwienione i spocone, oczy błyszczące nienawiścią, gesty niby z szynkowni. Przeszło kwadrans trwała ta awantura. Wreszcie uciszono się, lecz w atmosferze parlamentarnej ostała się pewna duszność, jak w dniu skwarnym, gdy spadł deszcz drobny, zamiast spodziewanej burzy.

Wstaje Menger, okrzyczany i słusznie, za przewlekłego mówcę. Mówi godzinę, może dłużej. Nie słucha go prawie nikt, niby drugorzędnego aktora w trupie Novellego, gdyż każdy z widzów tylko siłę pierwszorzędną przyszedł oglądać. Potem mówił dr Forszt, radykalny młodoczech, nasz nieprzyjaciel, gaduła niepoprawny, który krócej, niż pięć kwadransów, nigdy nie przemawia. Lecz i jego spotkał los Mengera.

Posłowie zaczęli się ustawiać w półkolu między ławkami przed stołem ministra, by zapewnić sobie dobre miejsce podczas mowy prezesa gabinetu. Karol Herman, Wolf i Gniewosz stoją, rzecz jasna w pierwszym rzędzie niemal tuż obok siebie.

Nareszcie ruch w Izbie i na galerjach zdradza, że chwila oczekiwania nadeszła. Od stropu spływało już światło elektryczne, gdy dr Koerber podniósł się, by zacząć mówić. Był zdenerwowanym silniej, niż zazwyczaj. Jeszcze ust nie otworzył, radykaliści czescy, pp. Fressl, Zazworka, Klofacz zaczęli hałasować, bić pokrywami pulpitów, wymyślać ministrom po grubjańsku. Zazworka, czarniawy, złośliwie wyglądający jegomość, przedkładał całej Izbie, że jego zdaniem dr Koerber winien siedzieć w kryminale. Ten wybuch radykalistów pomieszał szyki młodoczechom, którzy oddawna chcą udowodnić Niemcom, iż obstrukcja czeska potrafi być przyzwoitszą, niż niemiecka. Uspakajali tedy rodaków sykaniem. Dra Koerbera zdenerwowanie wzmogło się niesłychanie. Pił gorączkowo wodę: woźny podawał naraz po dwie szklanki. Mówił niepewnie, czytał raczej, głos chwilami mu się łamał. Mylił się i spieszył, widocznie chciał swe pensum odrobić jak najprędzej, zbyć się go, jak się zrzuca ciężar, który przygniata nasze barki.

Przerywano mu, raz, czy dwa razy Schönerer; od czasu do czasu Czesi to konceptem jakimś, to pomrukiem głuchym.

Było to wtedy, gdy dr Koerber zaręczał o swych najlepszych zamiarach względem Czechów; gdy się zaklinał, że nie chciał obrażać posłów czeskich; gdy udawadniał, iż nie myśli naruszyć równouprawnienia narodowości, lecz musi dbać, by państwo dostało to, co się państwu należy.

Skończył, a pierwszym, który wyciągnął prawicę z powinszowaniem, był, oczywista, poseł Włodzimierz Gniewosz.

* * *

Piszę w chwili, gdy tekst mowy dra Koerbera jeszcze nie jest dokładnie znanym, a zdania słuchaczów posłów i publicystów są podzielone. Przeważa opinja, iż właściwie dr Koerber nic nie powiedział mimo, że mówił przeszło pół godziny. Owa mowa, która miała być niejako drogowskazem wśród przepastnych puszcz parlamentarnych, niczem się nie różni od poprzednich przemówień dra Koerbera, zbiór gładko toczonych frazesów, które można dwojako rozumieć, parę cytat, parę paradoksów, słowem, wyrocznia delficka albo przepowiednia Nostradamusa, które każdy tłomaczy sobie tak, jak mu się podoba lub jak mu wygodniej.

W każdym razie zapanowało na całej linji ogólne rozczarowanie. Nie brakowało wśród posłów polskich zdań, że byłoby lepiej, by dr Koerber wcale głosu nie zabierał. Z mowy bowiem można wnosić, iż sam nie widzi wyjścia z obecnych trudności. A może chciał jedynie ukryć właściwe zamiary.

Wreszcie nie będzie to niedyskrecją, jeżeli przytoczę zdanie posła Stranskyego, którego zapytywałem o zdanie polityków czeskich. Świetny mowca i jedna z najtęższych głów w klubie czeskim scharakteryzował orację dra Koerbera w ten sposób:

— Dr Koerber nic nie powiedział, ale przynajmniej nic nie zepsuł. Nam, Czechom, zrobił jedno ustępstwo: przyznał, że rozporządzenie cesarza Ferdynanda z 1848 r., przyznające językowi czeskiemu prawa urzędowego w Czechach, jest prawem ważnem. A temu właśnie Niemcy przeczyli.

Do tych słów nie dodaję komentarza!

Kaźnie pruskie.

Donosiliśmy już w „Głosie Narodu“ o prześladowaniach redaktora Hoffmana, o barbarzyństwie pruskiej policji. Dzisiaj komunikujemy szereg bardzo ciekawych szczegółów, odnoszących się do tej zbrodniczej naprawdę sprawy. A cytujemy fakty, które sam p. Hoffman opisuje w „Breslauer Zeitung“:

Dnia 9 lipca r. b. za rzekomą obrazę stanu nauczycielskiego skazany zostałem na 2 miesiące więzienia, które to karę zacząłem odsiadywać w więzieniu katowickiem dnia 14 sierpnia.

W trakcie odsiadywania tej kary więziennej przypadł drugi mój proces z władzą policyjną katowicką przed Izbą karną w Bytomiu, dokąd dnia 3 października, gdy miałem odsiedzieć jeszcze dni 11, zostałem odtransportowany razem z niejakimś Kaninem, który, o ile mi wiadomo, skazany został na 1 rok więzienia za spełnienie nader wstrętnego przestępstwa przeciw moralności, dalej z kilkakrotnie karanym już przestępcą Wawrzeczko, obecnie skazanym na 6 lat cuchthauzu, potem jeszcze z jednym złodziejem, jedną złodziejką i jednym jeszcze innym więźniem.

W Bytomiu transport nasz odebrała policja bytomska, którą komenderował jakiś wyższy urzędnik. W wagonie kolejowym, który był jedynie przeznaczony dla więźniów, przystąpił ten pan do mnie, aby mię skuć razem z „cuchthäuslerem“ Wawrzeczko, a kiedy mu powiedziałem, że jestem redaktorem, to przecież nie potrzebuję być okuwanym w kajdany, wtedy odebrałem te pełne nieuwzględnienia odpowiedź: „Co? Pan jesteś dziennikarzem? O, to się musisz pan do tego przyzwyczaić, bo coś podobnego częściej się jeszcze panu przytrafić może“.

Musiałem się poddać przemocy.

Prowadzono mię tedy o godz. 7 wieczorem, a zatem w czasie, kiedy panuje ruch największy

na dworcu i na głównych ulicach Bytomia, wśród gapiącej się licznie na ulicach zebranej publiczności, skutego razem ze zbrodniarzem w kajdany.

Przybywszy do biura więziennego, odezwał się prowadzący ten konwój urzędnik do mnie z ironią: „No! widzisz pan, żeś nie umarł. Do wszystkiego można się przyzwyczaić!“ Kiedy mu na to odpowiedziałem, że na postępowanie jego ze mną zrobię zażalenie, odparł: „Miej się pan na baczności, jeszcześ pan w mojej mocy; a ktoś mi miał robić tu jeszcze jakieś przedstawienia, do tego jesteś wiele — za głupi.“ Odprowadzono mię do więzienia.

Dozorca chciał mię zostawić przez noc w sali, w której spało 25 więźniów. Powiedziałem mu, że mam prawo żądania osobnej celi i że do sali, w której śpi tylu więźniów, nie wejdę. Ponieważ jednakże dozorca nie miał wolnej celi, przeto umieścił mię razem z „kalfaktorami“, z uwagą, że to są wszyscy „porządni ludzie“. Ci „porządni ludzie“, a było ich pięciu, byli to skazańcy — razem na 14 lat i 4 miesiące więzienia za pobicie i ciężkie uszkodzenie ciała i przyjęli mię do grona swego poufałem „ty“.

Dnia 9 października o godz. 5 rano odprowadzono mię znowu na dworzec w Bytomiu, aby mię zawieźć do Katowic. — Skuto mię znowu z pewnym złodziejem, mimo mej opozycji. W towarzystwie sześciu więźniów, pomiędzy tymi „Zuchthäuslerów“ i jednej dzieciobójczyni, odprowadzono mię na dworzec, gdziem musiał czekać pomiędzy podróżującą publicznością na pociąg, odchodzący do Katowic. W Katowicach dopiero skończyły się moje męki.

Z powodu tej sprawy wystosowało niemieckie Towarzystwo śląskich dziennikarzy i literatów petycją do parlamentu:

„Już na początku bieżącego roku niemiecki związek literacki w Berlinie, berlińskie towarzystwo prasowe, hanowerskie towarzystwo dziennikarzy i literatów oraz towarzystwo śląskich dziennikarzy i literatów zwróciły się do Wysokiego Parlamentu, aby z powodu sprawy Bredenbecka (redaktora także w kajdanach przeprowadzonego Przyp. Red.) zaprotestować przeciwko nieludzkiemu i haniebnemu obchodzeniu się, jakiego doznają ze strony władz więziennych redaktorowie znajdujący się w więzieniu.

Podania te były bezskuteczne, bo znowu zaszedł wypadek jeszcze gorszy od tego, który się zdarzył z początkiem tego roku. Redaktora „Górnoślązaka“ Hofmana z Katowic transportowano w kajdanach ze skazańcem do domu karnego przez ulice Bytomia do gmachu sądowego.

Dlatego niżej podpisane towarzystwa, należące do związku towarzystw niemieckich dziennikarzy i literatów, protestują ponownie jak najdobitniej przeciw niegodnemu stanowisku, jakie się narzuca bezustannie ich stanowi przez podobne zajścia.

Piętnując dalej w najostrzejszym tonie przeciwko temu porządkowi rzeczy, kończy wreszcie:

„Dlatego żądamy z całą stanowczością, aby usunięto niegodne stanowisko, jakie narzucono niemieckim dziennikarzom i literatom tak w sądownictwie jak przy wykonywaniu kary; spodziewamy się, że Wysoki Parlament zabierze się bezwłocznie do tych reform niezbędnych“.

Jak się podróżuje balonem.

Profesor uniwersytetu w Zurychu, dr Justus Gaule, odbywa podróże balonem w celach przyrodniczo-lekarskich. Trzecią z kolei podróż odbył celem zbadania krwi istot żyjących, a znajdujących się w balonie wśród przestworzy powietrznych. Za przedmiot badań wybrał króliki. Balon, uwiązany na linach, szamotał się na podwórzu koszar w Zurychu. Wiatr dosyć mocny głaskał ziemię. Mgły zawisły nad miastem. W samo południe ukończono przygotowania. Kierunek podróży objął głośny aeronauta Spelterini. Zabrzmiała komenda; puszczono liny; balon strzelił odrazu w górę na wysokości 1500 metrów, wzbił się ponad mgły i miał nad sobą niebo błękitne, ozłocone słońcem. Gołem okiem widzieli podróżni wierzchołki gór szwajcarskich, sterczące również wyżej ponad chmury: Pilatus, Stanserhorn, Rigi, Rossberg, Titlis, Jungfrau, Säntis. Balon szedł zwolna na południe. Za każdem wyrzuceniem worka balastu balon skakał o 300 metrów w górę; wreszcie leciał na wysokości 3500 metrów. Temperatura 8—10° Cel. Trzeba było włożyć cieplejsze berlacze na nogi i palta. Przez półtorej godziny kręcił się balon to w tę, to w ową stronę. Po pewnym czasie znajdował się na wysokości 4000 metrów. Trzeba było królikom puścić krew, mikroskopować i liczyć ciałka krwi. Robota trudna, gdyż balon ciągle kręcił się i w ten sposób, coraz to z innej strony padało światło na lusterko mikroskopu. Wreszcie badania skończone, przynajmniej w części ważniejszej. Balon zbliża się do Alp, płynie nad jeziorem Czterech Kantonów wzdłuż góry Pilatus. Spelterini wezwał profesora Gaulego do pomocy do wyrzucenia liny kotwicowej. Doświadczony żeglarz powietrzny nie chciał dostać się między góry. Chciał być więc każdej chwili gotowym do wylądowania. Pod balonem leżała mgła, zasłaniająca jezioro.

Balon pędził szybko ku górom, lecz jeszcze się podniósł. Na wysokości 4500 metrów, góry o 2000 metrów, wyglądały niby karlęta. Widok należał do najwspanialszych w świecie panoram. Przez mgłę, rozdartą w paru miejscach, widać było jezioro Czterech Kantonów, jego kraniec z jakąś wioszczyną, która cicho przysiadła nad wodami. Poza wioską biegła dolina rozłożysta. Tuż pod balonem lodowiec. Lód błękitny przeglądał z pod warstwy białego śniegu.

Balon, niby strzała, spadał na dół. W pięć minut przebył dwa kilometry. Lodowiec, który przed chwilą był pod balonem, znajduje się już w górze. Balon spada na małą polankę, gdzie stoi chata pasterza. Widać go, jak przechodzi od zagrody bydła do chaty z garnkiem, pełnym mleka. Krzyki w górze zwracają jego uwagę. Widzi spadający balon, którego lina kotwiczna, 200 metrów długa, już — już dotyka ziemi. Pasterz biegnie, chwyta linę i obwiązuje ją koło pnia grubego. Drzewo się gnie, słychać, jak trzeszczy, lecz wytrzymuje napór balonu, miotanego wiatrem. Dwaj inni pasterze, którzy widzieli spadający balon, pędzą z sąsiednich zagród. Przybywają na czas, by balon przytrzymać. Wylądowanie odbywa się gładko. Balon dotyka ziemi niemal bez wstrząśnienia. Zasługa to Spelteriniego, który posiada w dziedzinie żeglugi powietrznej doświadczenie, jakiem nikt inny nie może się pochlubić.

Tym razem wylądowanie było trudniejsze, niż zazwyczaj, gdyż się odbyło w dzikiej okolicy górskiej, na górze Schwalmis. Lodowiec należał do Uri-Rotstock. Owa polanka górska zwie się Bachscheid.

Gdyby podróż odbyła się o tydzień później, na polance nie możnaby się doszukać żywej istoty. Pasterze z trzodami schodzą z gór na doliny w tym czasie. Trzeba balon opróżnić z gazu i zapakować. To zadanie Spelteriniego. Pomagają mu pasterze, którzy się zbiegli z chat okolicznych na widok spadającego balonu. Jest ich sześciu rosłych chłopów i dziewczyna.

Otworzono klapę, by gaz wypływał swobodnie; stopniowo zwęzano siatkę sznurową, narzuconą na materję, z której balon uszyty, by w ten sposób dokładniej wycisnąć resztki gazu. — Wreszcie powłoka balonowa leży na ziemi. Trzeba teraz wyprostować fałdy, oczyścić z piasku, który przy zwijaniu dziurawiłby materję, wreszcie zwinąć i złożyć w taki sposób, by niewiele zajmował miejsca.

Tej robocie, temu krzątaniu przyświecało piękne słońce jesienne, które złociło źródełko, dające życie małemu strumykowi, krowy, spokojnie gryzące trawę, zębate wierzchołki skał, otaczających polankę — tylko widok na doliny tamowały kłęby chmur i mgieł nieprzeniknionych. Pasterze pracowali gorliwie pod rozkazami Spelteriniego, śmieli się głośno i żartowali. Wesołość biła pod niebo z owej polanki, zazwyczaj cichej, pustej.

Po dwu godzinach balon spakowano. Teraz nasuwało się zadanie bardzo trudne, zwiezienia go na dolinę. Ważył dwieście kilogramów. Prócz

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

96 (Ciąg dalszy).

W oczach Sieradza pojawił się błysk zdradliwy, który jednak w tej chwil zgasł, a natomiast na fizjonomji jego odmalował się wyraz wielkiego strapienia, poczem skurczywszy się cały, postąpił ku Zahorskiemu kilka kroków i powiedział:

— Wielmożny dziedzic rozgniewał się na Sieradza, chociaż nie było za co. Bardzo mi to przykro jest. Jeśli ja chciałem wielmożnemu panu tak wygodzić, żeby nie było wielkich kosztów i straty, to co w tem złego jest? Ja jeszcze nie wszystko powiedziałem, ja to chowałem na sam koniec, żeby powiedzieć wtedy, kiedy już koniecznie będzie potrzeba...

— Co znów nowego?

— Nic nowego... ja znalazłem takiego kapitalistę, co chce dać — odezwał się tajemniczo.

— Dla czego więc nie powiedziałeś mi tego odrazu? — zapytał Zahorski tonem łagodniejszym.

— Ja chciałem powiedzieć, ale wielmożny dziedzic był taki zły na Sieradza — i ja milczałem jeszcze i dla tego, że to trzeba dopiero ten interes delikatnie zrobić, bardzo delikatnie.

— Więc to jakiś szczególny interes? Mówże wyraźniej — powiedział Zahorski niecierpliwie.

— Jest tu jeden kapitalista co chce dać, ale on odrazu dużą sumę chce ulokować na hypotekę.

— Jaką mianowicie?

— Całe czterdzieści tysięcy rubli.

— Ależ ja tyle nie potrzebuję!

— Co to szkodzi? jak on chce dać, to dla czego nie brać?

— A procent? któż będzie płacić?... Sam powiadasz, że teraz pieniądz drogi, że żądają dużych procentów.

— To prawda jest, ten kapitalista jednak to on nie z naszych, on nie handluje pieniędzmi, ani też robi jakiekolwiek spekulacje.

— Któż to jest?

— To bardzo porządna osoba, obywatel... on jest z prowincji, gdzie miał domy, no, ale jemu sprzykrzyło się mieszkać na prowincji, to on posprzedawał swoje domy i przyjechał do Warszawy, żeby tu mieszkać bez żadnego kłopotu, z samego procentu. On wielkiego procentu nie chce, on jest bardzo porządny obywatel. Jemu żydki chcieli dać dziesięć i dwanaście procent na hypotekę, ale on nie chciał... On jest, z przeproszeniem, wielki antysemitnik i dla tego chce swoje pieniądze umieścić na katolickim domu.

— A jaki procent?

— Procent?... ja jeszcze nie wiem, ale to wiem, że będzie nie duży, ja słyszałem jak on powiedział, że na lichwę nie daje... to może ośm a może i siedm procent, a może jeszcze mniej, to zależeć będzie od zgody...

Zahorski zamyślił się; propozycja była ponętną, więc chociaż nie miał zamiaru obarczać hypoteki pożyczką prywatną, to jednak, gdyby warunki miały być tak wyjątkowo przystępne, mógłby z nich skorzystać i tym sposobem mieć ręce zupełnie rozwiązane.

Mógłby nawet obejść się bez pożyczki towarzystwa, a przynajmniej nie spieszyć się z nią i wyczekać aż się podniesie kurs listów zastawnych.

Z tych 40.000 rubli zapłaciłby drobne długi pilniejsze, a nawet spłaciłby część długu Liebkindowi, uwalniając hypotekę z kaucji.

Miałby więc ręce zupełnie rozwiązane...

Uchwyciłbym się przeto tej myśli radby ją jaknajrychlej urzeczywistnić, dla tego więc powiedział:

— Ha mógłbym, jeśli zapewniasz, że procent nie wielki, wziąć i większą sumę...

— Ale on będzie żądał pierwszego numeru hypoteki.

— Dobrze, dam pierwszy numer; jak dotąd, hypotekę mam zupełnie czystą.

— No, to interes się da zrobić, ja jestem tego pewny i bardzo rad, że wielmożny dziedzic nie będzie narzekać na Sieradza, ja zaraz polecę, żeby ten interes popchnąć.

— Idź, idź im prędzej będzie tem lepiej, a ja chciałbym poznać tego obywatela... jak się on nazywa?

— On się nazywa... zaraz, zaraz... jak on potrzebuje się nazywać? ja wiedziałem, ja się nauczyłem na pamięć, jak się on nazywa, bo on bardzo trudno się nazywa, zaraz, zaraz... ja już wiem, ja już go mam pod samym językiem, ja go sobie nawet zapisałem... on się nazywa... nazywa, zaraz... jeszcze jedną chwilkę!... — biedził się pan Sieradz, usiłując przypomnieć sobie nazwisko kapitalisty.

— No, mniejsza z tem, później powiesz mi... nie o nazwisko tu chodzi, lecz o korzystne warunki pożyczki.

— Niech i tak będzie, to ja lecę, ja biegnę i pięknie się kłaniam wielmożnemu dziedzicowi.

Zahorski z niecierpliwością oczekiwał na rezultat wywiadów, rad bardzo, że tak korzystna trafia mu się pożyczka. Z optymizmem, właściwym Polakom, z jakim traktować zwykli wszelkie interesy majątkowe, był już pewnym dobrego rezultatu i z góry obliczał szanse jakie z tej pieniężnej operacji osiągnie.

Zasiadł więc przy biurku i wziąwszy ołówek do ręki, zaczął wypisywać wszelkie drobne długi i zobowiązania, oraz wypłaty należne robotnikom i mniejszym dostawcom, którzy czekać nie mogli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tego były jeszcze aparaty naukowe. O dźwiganiu tych ciężarów niepodobna myśleć. Sprowadzono z chat sąsiednich dwoje sanek, używanych do przewożenia trawy. Na jednych sankach umieszczono balon, na drugich aparaty. Pasterze, podzieliwszy się, zaczęli ciągnąć z przodu i pchać z tyłu owe pojazdy pierwotne.

Podróż była trudna, niebezpieczna... Po ścieżkach, dostępnych dla kóz i dla górali, należało przesunąć sanki z balonem i aparatami.

Bo też noc nadeszła i jeszcze sanie nie zrobiły nawet połowy drogi. Słychać było gwizd spłoszonych kozic, nawoływania pasterzy, komendę Spelteriniego. Wreszcie, po pięciu godzinach, około pierwszej w nocy, stanęli pasterze w miejscowości Beckenried (Kanton Unterwalden), gdzie już znajduje się kolej.

Spelterini i Gaule wypoczęli po trudach dnia, który da nauce niemałe korzyści, a im dostarczył wielu wrażeń...

ZE ŚWIATA.

Wybuch wulkanu. — Głębokość oceanu. — Tygrys w hotelu.

Wybuch wulkanu Santa Maria w Gwatemali, o którym donosiliśmy już kilkakrotnie w telegramach, wyrządził olbrzymie szkody. Jak donoszą z Zurichu, otrzymano tam wiadomość, że między innemi wybuch zniszczył doszczętnie plantację „Helvetia“, należącą do Towarzystwa szwajcarskiego, położoną u podnóża wulkanu. D. 26-go z. m. nastąpił wybuch całkiem nieoczekiwanie, wulkan bowiem był nieczynny od niepamiętnych czasów, czego dowodem odwieczne lasy, pokrywające stoki góry. Gwałtowny deszcz popiołu spadł na plantację i w przeciągu 48 godzin sypał bez przerwy. Gdy wreszcie ustał, ujrzano smutny widok. Olice wulkanu, a wśród nich plantacja „Helvetia“, zasypane były popiołem na wysokość 2 metrów. Skutkiem wybuchu zginęło kilku urzdników plantacji, Szwajcarów, oraz 600 robotników plantacyjnych, Indjan. Na kilka tygodni przed wybuchem zauważono, że zwierzęta dzikie schodzą z lasów, okrywających zbocza góry, do okolic zamieszkanych i pojawiają się na polach plantacji, czego poprzednio nie czyniły. Widocznie zwierzęta te instynktownie przeczuwały wybuch.

* * *

Głębokość oceanu. W ostatnich latach robiono wiele niezmiernie ciekawych pomiarów głębokości morza. Niedaleko równika, mianowicie 0 stopni 11 minut szerokości południowej i 18 stopni 15 minut długości zachodniej od Greenwich, znaleziono nie słychaną głębokość 7370 metrów, a niedaleko tego miejsca 7230 metrów. Miejsce to jest na oceanie Atlantyckiem najgłębszem, jakie dotychczas wymierzono. Na oceanie Indyjskiem najgłębsza kotlina mierzy 6459 metrów. Dno oceanu jest jednak bardzo nierówne. Natychmiast obok głębin nie do wymierze nia, znajdują się wyniosłości góry, skały zapewne, które zmniejszają głębię o kilka tysięcy metrów.

* * *

Tygrys w hotelu. Gdzie, jak gdzie, ale w okolicach Singapore tygrysy nie są rzadkością. Jednakże zupełnie nadzwyczajnem zjawiskiem musiał być tygrys, znaleziony w pokoju bilardowym pod bilardem, pierwszorzędnego hotelu w tem mieście. Tygrys ten uciekł z menażerji i wałęsał się czas jakiś po zaułkach miasta, straszył gdzieniegdzie mieszkańców, wkońcu uważał za stosowne zaatakować wykwintniejsze posterunki miejskie. Na szczęście zabito potężne, ale onieśmielone zwierzę, zanim zrobiło komukolwiek krzywdę.

Aptekarze wobec strejku.

Otrzymujemy następujące oświadczenie właścicieli aptek w sprawie grożącego strejku pomocników aptekarskich:

Dnia 7 b. m. odbył się we Lwowie dalszy ciąg konferencji pod przewodnictwem radcy dworu dra Merunowicza w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy właścicielami aptek, a tychże współpracownikami. Rozchodziło się w pierwszym rzędzie o unormowanie płac minimalnych.

Podpisani ofiarowali imieniem aptekarzy następujące minimalne wynagrodzenia, czyniąc atoli warunek, że te podwyższenia płac rozumieją się wówczas, jeżeli magister farmacji w jednej i tej samej aptece pracuje. Jedynie ukończenie pięciolecia, które uprawnia i kwalifikacje magistra zmienia, przerywa obowiązek pracowania w jednej i tej samej aptece i tak: w miejscowościach poniżej 10.000 mieszkańców: w 1, 2 i 3 roku 140 koron, w 4 i 5 roku 150 koron, w 6 i dalszych latach 160 koron miesięcznie; w miejscowościach powyżej 10.000 do 20.000 mieszkańców: w 1, 2 i 3 roku 160 koron, w 4 i 5 roku 170 koron, w 6 i dalszych latach 180 koron miesięcznie: w miejscowościach ponad 20.000 mieszkańców: w 1 i 2 roku 160 kor., w 3 170 k., w 4-tym 180 k., w 5-tym 190 k., w 6-tym i 7-mym roku 200 k., w 8 i 9-tym 210 k., w 10-tym i dalszych latach 230 k. miesięcznie.

Tę różnicę między aptekarzami w mniejszych i większych miastach uważaliśmy ze względu na rzeczywistą i istotną różnicę w warunkach życia i w dochodach aptek za konieczną i chcieliśmy w ten sposób kolegom na prowincji, którzy często nie są w stanie opłacać współpracowników tę możliwość ułatwić.

Zastępcy współpracowników zaś nie chcieli uznać tej różnicy zgodzili się jedynie na 5 proc. opust w miastach poniżej 10.000 ludności, nie zgodzili się również na to, ażeby awans w płacy przywiązany był do warunku pracowania w jednej i tej samej aptece; natomiast żądali następującej płacy: w okresie pierwszego pięciolecia 160 koron, w okresie drugiego i następnych po 200 koron miesięcznie, oprócz tego żądali, aby każdy aptekarz od każdego współpracownika opłacał do kasy gremjalnej dodatek na razie w wysokości 24 koron za każdy miesiąc.

Z dodatków tych miałby być utworzony fundusz, z któregoby starsi współpracownicy — oprócz powyższych płac pobierali dodatek starszyźniany, a mianowicie: po 30—50 i 70 koron miesięcznie, wskutek czego płaca magistrów przedstawiałaby się jak następuje: w pierwszem pięcioleciu 160 koron; w drugiem 200 koron; w trzeciem 230 koron; w czwartem 250 koron; w piątem i następnych 270 miesięcznie.

Z tego zestawienia wynika, iż właściciele aptek, jak to zresztą naczelnik całego ruchu pomiędzy współpracownikami prezes Towarzystwa „Unitas“ p. Śmieszok kilkakrotnie sam w toku konferencji przyznawał, ofiarowali pod względem płac nawet więcej jak współpracownicy żądali. Nie mogli atoli żadną miarą zgodzić się na żądany przez współpracowników dodatek gremjalny a to z dwóch powodów.

Przedewszystkiem nie mogli reprezentanci aptekarzy przyjmować imieniem swoich kolegów ciężaru tak wielkiego i cyfrowo nieokreślonego, który z czasem mógłby przybrać większe jeszcze rozmiary i powoływali się i na tę okoliczność, co potwierdził przewodniczący, zastępca rządu, radca dworu dr Merunowicz, iż zarządom gremjalnym nie przysługa prawo egzekucji na tego rodzaju daniny ze strony aptekarzy, których stosunki, jakto i współpracownikom dobrze jest wiadome, nie są świetne.

Ze strony podpisanych reprezentantów aptekarzy uczyniony był wniosek, aby współpracownicy oznaczyli dokładnie cyfrowo, ile z tej

Rudyard Kipling.

KIM.

79 (Ciąg dalszy).

— Czekać i patrzeć. Tylko w razie, gdy się nadarzy sposobność, będziesz już wiedział, gdzie szukać papierów.

— Bołoby daleko lepiej, gdyby ta sprawa była w rękach Ali Mahbuba, niż Bengalczyka — rzekł pogardliwie Kim.

— Tutaj oto jest piekło, przeznaczone dla skąpców i chciwych. Towarzyszy im z jednej strony Żądza, z drugiej Przesyt.

Lama zapalał się coraz bardziej, podczas gdy jeden z cudzoziemców rysował go przy szybko zapadającem świetle słońca.

— Dość tego — rzekł wkońcu szorstko. — Nie mogę go zrozumieć, ale chcę mieć ten obraz. On jest lepszym artystą odemnie. Zapytaj go, czy zechce mi go odprzedać.

— Powiadą, że nie, panie — odparł Babu.

Lama nie chciał się naturalnie rozstawać ze swym rysunkiem dla przypadkiem spotkanego wędrowca.

— Być może, że po kilku dniach, gdy ujrzę, iż sahib szuka Prawdy i dobrze ją rozumie, to sam mu wówczas narysuję drugi taki obraz. Lecz ten jest przeznaczony do nauki mego ucznia. Powiedz mu to, hakimie.

— On chce natychmiast — za pieniądze.

Lama schylił powoli głowę i zaczął zwijać Koło Życia. Rosjanin zaś widział przed sobą starca, składającego zabrudzony papier. Wyciągnął garść rupij i chwycił półzartem za kartę, która rozdarła się w ręku lamy. Głuchy szmer przerażenia rozległ się pośród kulisów, pomiędzy którymi byli niektórzy dobrymi buddystami. Lama zerwał się na tę zniewagę i chwycił za ciężki żelazny piórnik, który jest bronią kapłanów, — a Babu trząsł się z przerażenia.

— Teraz widzisz... widzisz, dlaczego chciałem mieć świadków. To są ludzie, pozbawieni zupełnie skrupułów. O panie, panie, nie powinieneś był znieważać świętobliwego człowieka — rzekł, zwracając się do cudzoziemca.

— Chelo, on zbezcześcił Pisany Świat!

Zapóźno już było. Zanim Kim zdołał mu przeszkodzić, Rosjanin uderzył już starca w twarz. Ale w tejże chwili pochwycił go Kim za gardło i stoczył się z nim po pochyłości góry.

Cios, zadany lamie, obudził nieznanego djabła, drzemiącego w irlandzkiej krwi Kima, a nagły upadek wroga dopełnił reszty. Lama padł na kolana, napół ogłuszony. Kulisowie, chwyciwszy za swe ładunki, puścili się pod górę tak szybko, jak mieszkańcy nizin biegną po równinie. Byli oni świadkami niesłychanego świętokradztwa i uciekali, zanim bogowie i demony gór nie zaczną się mścić. Francuz, chwyciwszy za rewolwer, poskoczył ku lamie, chcąc mieć w nim zakładnika za swego towarzysza, lecz grad kamieni (górale rzucają celnie) zmusił go do ucieczki, podczas gdy jeden z kulisów porwał lamę z sobą. Wszystko to stało się tak szybko, jak szybko noc zapada w górach.

— Porwali nam wszystką broń i pakunki — krzyczał Francuz, strzelając na oślep w ciemności.

— Rzeczywiście panie! Rzeczywiście! Ale nie strzelaj. Biegnę tam na pomoc — wołał Babu, pędząc w dół po pochyłości i rzucając się całem ciałem na rozwścieczonego i zdziwionego Kima, który tłukł głową swego nieprzytomnego wroga o kamienie.

— Wracaj do kulisów — szepnął mu Babu du ucha. — Oni mają ze sobą wszystkie pakunki. Papiery są w pace z czerwonem obiciem, ale przeglądnij wszystko. Zabierz te papiery a szczególnie murasee (list królewski). Uciekaj, gdyż tamten nadchodzi.

Kim popędził w górę. Kula rewolwerowo uderzyła obok niego o skałę, on zaś przypadł do ziemi jak kuropatwa.

— Jeżeli będziesz strzelał — wołał Hurri do Francuza — to oni powrócą i wymordują nas. Uwolniłem tego dżentelmena, panie. To jest szczególnie niebezpieczne.

— Na Jowisza! — myślał biegnąc Kim. — To jest przeklęcie niebezpieczne miejsce, idzie tu o własną obronę.

Wyciągnął z zanadrza dar Machbuba i nacisnął sprężynę.

— A co, nie mówiłem! — zawołał Babu płaczliwym głosem. — Chodźże pan tutaj i pomóż mi go otrzeźwić. Jesteśmy obaj pod drzewem.

Strzały ucichły. Słychać było tupanie nóg, a Kim pędził w górę w ciemności, klnąc straszliwie.

— Czy zranili cię, chelo — wołał lama z góry.

— Nie. A ciebie?

Prześlizgnął się przez grupę karłowatych jodeł.

— Nie, nic mi nie jest. Chodź tutaj. Pójdziemy z tymi ludźmi do Szamlegh.

— Ale wprzódy załatwimy się z nimi — zawołał jakiś głos.

— Zabrałem sahibom cztery strzelby. Zejdźmy na dół.

— On uderzył Świątobliwego — widzieliśmy to! Nasze trzody zmarnieją, nasze kobiety przestaną rodzić! Lawiny spadną na nas, gdy będziemy wracali do domów... Nasza cierpliwość już się wyczerpała.

Wśród karłowatych jodeł rozbrzmiewały krzyki przerażonych kulisów, pod wpływem strachu zdolnych do wszystkiego. Człowiek z Ao-chung potrząsał niecierpliwie kolbą swej strzelby, i zamierzał zejść ku cudzoziemcom.

Zaczekaj chwilę, o świątobliwy; nie mogli oni odejść daleko: zaczekaj aż wrócę.

— Człowiek ten został już ukarany — rzekł lama trzymając się ręką za czoło.

— I bardzo słusznie — brzmiała odpowiedź.

— Ręce wasze niech będą czyste. Zdobędziecie zasługę będąc mi posłusznymi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

płacy właściciel apteki ma strącić na fundusz starszyźniany i by następnie komitet z samych współpracowników złożony tym funduszem zarządzał. Na ten wniosek, który współpracownikom zupełną swobodę pod względem tych dodatków starszyźnianych gwarantuje, zastępcy ich, ku naszemu zdziwieniu zgodzić się nie chcieli.

Podpisani jako zastępcy właścicieli aptek zgodzili się w końcu nawet i na to, aby stopniowe podwyższanie płac minimalnych miało miejsce także i wówczas jeśli współpracownik zmienia miejsce pracy. Jest to z naszej strony koncesja wielkiej wagi, gdyż wpływa ona oczywiście niekorzystnie dla nas co do stosunku naszego do naszych współpracowników.

Mimo tych ustępstw z naszej strony, mimo to, iż jak sami współpracownicy przyznają pod względem płac prześcignęliśmy ich żądania, uparli się ich zastępcy przy dodatkach gremjalnych, wpłacanych i administrowanych podług ich życzenia, na co podpisani jako zastępcy właścicieli aptekarzy zgodzić się nie mogli, bo zgodzić się nie mieli prawa.

Poruszoną z naszej strony na konferencji sprawę utworzenia funduszu zaopatrzenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, na którego brak współpracownicy we wszystkich dawniejszych swych enunciacjach w pierwszym rzędzie się uskarżali, sprawę, którą jak zawsze tak i dawniej uważaliśmy za pierwszorzędną i o wiele donioślejszą jak uregulowanie płac minimalnych, i przy której właściciele aptek do wielkich stosunkowo ofiar byli i są gotowi — zastępcy współpracowników wcale poruszać nie chcieli, wskutek czego wniosek wyboru komisji dla tej sprawy złożonej z właścicieli aptek i współpracowników nie przyszedł nawet pod obrady.

Tak więc nie z powodu braku ofiarności z naszej strony, ale wskutek nieusprawiedliwionego upierania się współpracowników przy warunkach, na które z powodów zasadniczych nie mogliśmy się zgodzić, porozumienie nie przyszło do skutku.

Czy ta okoliczność i ta różnica w zapatrywaniach na to, co ustawowo i technicznie jest przeprowadzalne lub nie — wystarczającemi są do chwycenia się najostrzejszych środków — to pozostawiamy do ocenienia publiczności i nieuprzedzonym młodym kolegom zawodowym.

W końcu winniśmy sprostować wiadomość podaną w niektórych dziennikach, jakoby przebieg konferencji był „nader namiętny i burzliwy". Konstatujemy, iż cała konferencja odbyła się nader spokojnie, prowadzoną była tak z jednej jak i z drugiej strony przedmiotowo w tonie bardzo poważnym i umiarkowanym.

Imieniem Gremjum aptekarzy Galicji wschodniej we Lwowie: Jakób Piepes-Poratyński, Karol Sklepiński, Antoni Ehrber.

Imieniem Gremjum aptekarzy Galicji zachodniej w Krakowie: Karol Łuczko, Ksawery Mikucki, Eugenjusz Matula.

Imieniem Towarzystwa aptekarzy prowincjonalnych:

Alfred Weiss, Bochnia.
Alfons Jastrzębski, Ustrzyki.
Stanisław Lachowicz, Jaworów.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Dydaka wyznawcy, Eugeniusza papieża i Homobona wyznawcy; w piątek Jozafata Kuncewicza biskupa męczennika i Weneranndy panny męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 51, zachód przypada o godz. 3 minut 57. długość dnia godzin 9 minut 6

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Solidarność żydowska. Z Tarnowa donoszą nam: Jak wiadomo czytelnikom „Głosu Narodu", została tu uwięziona właścicielka kantoru wymiany Frieda Wechslerowa, pod zarzutem oszukańczego bankructwa, popełnionego na szkodę mnóstwa osób stanu kupieckiego i włościan, wynoszącą 160.000 kor. Aresztowanie to wywołało między żydami okropny popłoch. Bezpośrednio potem rozpoczęła się wśród żydów akcja ratunkowa.

Rabin tutejszy w bóżnicy chasydzkiej podczas modlitwy wyszedł na ambonę i uderzył ręką o stół, wołając, że nie pozwoli dalej modlitwy odprawiać, dopóki mu nie złożą 20.000 kor., potrzebne na kaucję dla uwięzionej Wechslerowej, celem wypuszczenia jej na wolną stopę.

Chasydzi w przeciągu godziny poznosili rabinowi te 20.000 k.; składali się po kilkadziesiąt. po sto i kilkaset koron.

Te 20.000 kor. złożono w tutejszym sądzie obwodowym jako kaucję, za którą wskutek uchwały sądu cywilnego w Krakowie, wypuszczono Wechslerową na wolną stopę. Takie składki zbierano i zbierają jeszcze od żydów w każdem mieście rabinowie, a kontrolę nad takowemi prowadzi największy rabin chasydów z Sieniawy, który jeździ po miastach, aby zebrać dla Wechslerowej drugie 20.000 kor.

Limanowa. (Opieszałość namiestnictwa). Donoszą nam: Jeszcze w kwietniu b. r. odbyły się tu wybory do połowy uzupełniającej rady gminnej. Przeciw wyborom tym wniesiono protest, który starostwo z Limanowy przedłożyło zaraz namiestnictwu do rozstrzygnienia.

Mimo jednak upływu już tak długiego czasu i kilkunastu urgensów wniesionych do namiestnictwa, protest nie został dotąd rozstrzygnięty i wskutek tego nowo wybrana połowa rady gminnej. nie ukonstytuowała się jeszcze dotąd.

Obywatele miasta Limanowy udają się zatem tą drogą do wysokiego namiestnictwa z prośbą o jak najspieszniejsze załatwienie tego protestu i umożebnienie ukonstytuowania się rady gminnej w Limanowy.

Nowy Sącz. (Trzeci urząd pocztowy). Staraniem Towarzystwa chrześcijańskich właścicieli realności tutejszych, zezwoliło ministerstwo handlu na otworzenie tu trzeciego urzędu pocztowego pod nazwą „Nowy Sącz 3" w Załubińczu pod miastem, które jak wiadomo czytelnikom, zostało przyłączone do miasta Nowego Sącza.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował podoficerów: Michała Wróblewskiego, Antoniego Boemera, Stanisława Onyszkiewicza, Franciszka Święchowicza, Kazimierza Peruckiego i Józefa Bierowskiego kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Boehmera dla Drohobycza, Peruchiego dla Bóbrki a Bierowskiego dla Bochni.

Bankiet na cześć prof. Balzera urządzili wczoraj członkowie Kasyna ziemiańskiego. W bankiecie tym wzięło udział około 60 osób, między któremi było bardzo wielu profesorów uniwersytetu i politechniki. Pierwszy toast za zdrowie prof. Balzera wzniósł wiceprezes Kasyna, dr Tadeusz Pilat, podnosząc zasługi prof. Balzera.

P. Ernest Breiter w świetle prawdy. Znana jest czytelnikom naszym afera p. Breitera, lwowskiego posła do Rady państwa, który wyzwany na pojedynek, za obrażający ustęp w swem przemówieniu parlamentarnem, przez porucznika Molnara, — wyzwania owego nie przyjął, a gdy sekundanci jego dr Czełowski i p. Edward Weber Webersfeld odpowiedź jego stronie przeciwnej zakomunikowali i protokół tej treści podpisali, p. Breiter naraz wyzwał ich za to na pojedynek. Otóż p. Czołowski i Webersfeld satysfakcji p. Breiterowi odmówili i obecnie ogłosili oświadczenie wskazujące, że w toku pertraktacyj ze sekundantami p. Molnara, klijent ich p. Breiter zajmował stanowisko wręcz nie licujące z wymaganiami honoru.

Prześladowania rosyjskie. Ks. Czeczota, dziekan i proboszcza parafji św. Stanisława, odsunął rząd rosyjski od sprawowania obowiązków za to, że w r. 1897 udzielił ślubu pewnemu włościaninowi, katolikowi, z włościanką prawosławną i że ochrzcił dziecię nieślubne tej włościanki.

Pojedynek w szynku. W restauracji Handwerkera przy ulicy Kościuszki we Lwowie, posprzeczał się w niedzielę djetarjusz Emil Iwasieczko z Józefem Niebieszczańskim. Obrażony Niebieszczański posłał siedzącemu przy stole Iwasieczce czeladnika krawieckiego Michała Knysza, który imieniem obrażonego wyzwał go na pojedynek. Iwasieczko za przykładem posłów odmówił dania satysfakcji honorowej, „gdyż z tak młodymi ludźmi nigdy się nie pojedynkuje".

Zawiadomiony o odmowie Niebieszczański postanowił sam wymierzyć sobie satysfakcję na miejscu i rzuciwszy się ze scyzorykiem na Iwasieczkę zranił go ciężko w czoło.

Fałszywe guldeny, odlane z jakiejś kombinacji cyny, pojawiły się ponownie we Lwowie. Wczoraj odebrano jedną taką monetę od żydówki przybyłej z Rosji. Chciała ona ją zmienić przy okazji kupna orzechów za 2 hal.

Sensacyjny wypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, w którym łacno mógł paść ofiarą dr Jodko Narkiewicz, nie przestaje być przedmiotem rozmowy we Lwowie. Na tle tem mnożą się najrozmaitsze wersje, które uporczywie chcą dopatrzeć się w sprawy, Kozickim, jakiegoś szpiega lub emisarjusza rosyjskiego. Fakt, że Kozicki, jako student pochodzący z pod zaboru, na krótki czas przybył do Lwowa, skierował śledztwo nietylko w kierunku zamachu morderczego. Dokonano ścisłej rewizji w mieszkaniu, lecz w papierach i książkach, znajdujących się w mieszkaniu Kozickiego, nie znaleziono nic, coby go skompromitować mogło. Przez piątek i sobotę Kozicki znajdował się w areszcie policyjnych. Gdy śledztwo, prowadzone przez szefa biura bezpieczeństwa, starszego komisarza Kreinera, dobiegło końca, Kozickiego, jako obcego poddanego, nie dającego gwarancji, że nie ucieknie, odstawiono do aresztu śledczego pod zarzutem przekroczenia nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Kolej kalisko-warszawska. Pierwszy pociąg na nowo zbudowanej linji Kalisz-Warszawa, wyrusza z Kalisza w nadchodzącą sobotę. Linja Kalisz-Warszawa, jak wiadomo, ma ważne ekonomiczne znaczenie, jako łącząca Warszawę z Prusami.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Dyrekcja kolei państw. w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji większą ilość starych materjałów, nagromadzonych w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadków metalowych, starego żelaza, papieru, kauczuku, używanych beczek itp. Interesowanym zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży podane będą w „Gazecie lwowskiej" z dnia 15 listopada b. r.

Zegar ratuszowy miejski z powodu reperacji zostanie na parę dni wstrzymany.

Samobójstwo. Stanisław Mikołaszczyk, subjekt handlowy z Wadowic odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dziś w nocy w hotelu Narodowym.

Kraków 13 listopada.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem o godz. 5 posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Sekcja wezwała magistrat, aby przypomniał właścicielom realności o należytem zamiataniu trotoarów, bo od pewnego czasu daje się widzieć zaniedbanie. Na przedstawienie dra Domańskiego wezwała sekcja magistrat, aby opracował projekt i kosztorys uporządkowania ulicy Józefa na Kazimierzu, celem zniesienia ścieków otwartych i aby sprawę tę następnie sekcji przedstawił. W myśl wniosku magistratu sekcja uchwaliła rekonstrukcję schodów i podłóg w kurytarzach Akademji Sztuk pięknych kosztem 5000 koron z tem nadmienieniem, aby roboty te wykonało budownictwo miejskie.

Sprawę tę poleciła sekcja przedstawić sekcji II, a następnie Radzie miasta o udzielenie potrzebnej kwoty do wydatków nadzwyczajnych z budżetu 1903 r. Do komisji mającej się zastanowić nad projektem nowego pokrycia dachu i zmianą konstrukcji dachowej w Sukiennicach, wydelegowała sekcja r. m. Beringera, Markusa, Sarego i Turskiego. Przytem poleciła sekcja zwrócić uwagę komisji inwestycyjnej, czy nie należałoby się zastanowić nad potrzebą budowy nowego budynku dla Muzeum Narodowego i czyby się na ten cel nie nadawał obecny budynek magistratu.

Na porządku przyszłego posiedzenia poleciła sekcja umieścić sprawę wyboru komisji z łona sekcji do poszczególnych czynności administracyjnych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. W dniu 9 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Tow. wzaj. pom. uczniów uniw. Jagiel. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. W skład nowego zarządu weszli: Tadeusz Michejda, sł. med. jako prezes; Włodzimierz Kozubski, sł. pr. jako wiceprez.; Wiktor Świderski, sł. fil. jako kontrolor: Antoni Kasprzyk, sł. med. jako skarbnik; Stanisław Wittek, sł. praw jako sekretarz; Adam Gielbutowski, sł. fil. jako zast kontr.; Stanisław Witkowski, sł. fil. jako zast. skarb.

Do komisji kontrolującej weszli: Franciszek Parylewicz, jako przewodniczący: Franciszek Ćwikowski, Tomasz Buła, Maks. Krajewski, Kazimierz Kaczmarczyk, Władysław Klisiewicz i Bernard Mintz jako członkowie.

Rozprawa prasowa. Dzisiaj o godz. 10 rano odbędzie się w sądzie karnym (sala 44 II p.) rozprawa z powodu konfiskaty październikowego zeszytu „Pogląd na Świat", z powodu artykułu „Rozmairy społeczeństwa i ich urządzenie".

Ks. Stojałowski po tygodniowym pobycie w Rzymie i przyjęciu pielgrzymki polskiej w dniu 27 października przez Ojca św., wyjechał dnia 3 b. m. z Rzymu wraz z licznem gronem pielgrzymów w dalszą podróż do Ziemi świętej.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek zawiadamia członków swoich, iż w piątki od godziny 6—8 wieczorem odbywać się będą w Redakcji „Nowego Słowa" ulica Szewska l. 21, pogadanki z zakresu kwestji kobiecej, oraz sprawozdania z nowszego ruchu umysłowego w kraju i za granicą.

Najbliższe zebranie odbędzie się w piątek dn. 14 listopada b. r. Pogadankę zagai p. Adela Bandrowska oraz p. Marja Markowska. Wstęp wolny dla członków Stowarzyszenia oraz dla gości przez nich wprowadzonych.

Zeszpecenie teatru. Znów więc ustawiono przed frontem teatru ohydną budę, w której ukryto zręcznie pomnik Fredry, piękne dzieło Godebskiego. Daremnie prasa zaklinała wysoki magistrat, żeby nie gwałcił elementarnych zasad estetyki, napróżno mistrz Godebski zapewnił kilka razy, że marmur, z którego wyrzeźbił popiersie Fredry wytrzymuje wyborníe wil-

goć i mróz, bo jest wyjęty z łomów zawsze śniegiem zasypanych, daremnie przypomniał, że pomniki z tego samego marmuru w Petersburgu, nigdy nie bywają ukrywane na zimę, — szablon biurokratyczny musi swoje zrobić i wybudowano szałas dobry dla Pipidówki albo Pacanowa, ale szpetnie kompromitujący Kraków. Może który z radców miejskich mający skłonności estetyczne, poruszy tę sprawę na posiedzeniu Rady i wyperswaduje budownictwu miejskiemu niewczesną ostrożność.

Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego. Wczoraj odbył się w auli uniwersyteckiej kompozytorski wieczór Wł. Żeleńskiego, z zakresu muzyki kameralnej. Sprawozdanie z koncertu pomieścimy w najbliższym numerze.

Przyjechali do Krakowa: Pp. Antoni Donimirski redaktor „Słowa“, Erazm Piltz redaktor „Kraju“, Ferdynand Hössick literat i właściciel księgarni w Warszawie i Kazimierz Tetmajer.

Walne Zgromadzenie Czytelni Akademickiej odbyło się we wtorek wieczorem przy nader wielkiej ilości członków.

Prezesem wybrano ponownie p. Lubeckiego Kazimierza, rygorozanta prawa i słuchacza filozofji. Wiceprezesem p. Górę Stefana, słuchacza praw, dotychczasowego sekretarza.

Do wydziału wybrani (10): 1) Dawidowski Karol, sł. filozof, 2) Retter Józef, sł. filozof., 3) Trzeiński Juljusz, sł. filozof., 4) Wilusz Adam, sł. filozof., 5) Cygnarowicz Zygmuut, sł. praw., 6) Haraschin Juliusz, sł. praw, 7) Adwentowski Karol, s. filozof., 8) Kozłowski Bruno. sł. filozof., 9) Dąbrowski Tadeusz, sł. praw, 10) Drużbacki Feliks, sł. filozofji (agronom.).

Na prezesa komisji szkontrującej wybrano Rippera Aleksandra, sł. praw, a jako członkowie weszli w skład komisji: Korolenko Piotr, słuchacz praw, Rybołowicz Feliks, sł. praw, Laberschek Władysław.

Smiała kradzież. Na ulicy Grodzkiej l. 30 w domu Horowitza panują nieporządki, ułatwiające znakomicie operacje złodziejskie. Dom ten mianowicie łączy się zupełnie niezabitem przejściem z posesją gazowni, tak, że wejście doń utorowane jest przez dzień i noc. Donoszą nam też o szeregu kradzieży w tym domu. W nocy z piątku na sobotę skradziono pani E. S., mieszkającej u adwokata Sachsa, ubranie, bieliznę, futro, serdak, serwis srebrny, papiery i dokumenty. Przedmioty te znajdowały się w kufrze, zamkniętym na 4 kłódki. Wytrychem je jednak otwarto i zabrano. W kilka dni później skradziono tej samej osobie zabitą gęś, a żydówce, właścicielce składu futer wyniesiono meble z łazienki zamkniętej. Czyżby nie istniały przepisy dla właścicieli domów, zabezpieczające mieszkańców od takich napadów.

Z sali sądowej. Podpalenie. Wiktorja Celarkowa. 19 lat, żona gospodarza rolnego w Zagórzu, oskarżona jest o zbrodnię podpalenia popełnioną przez to, że dnia 28 maja b. r. podłożyła ogień pod cudzy budynek, wskutek czego spłonęły sąsiednie zabudowania gospodarskie w liczbie 14 wartości kilku tysięcy koron. Ogień wybuchł o godzinie wpół do 2-giej popołudniu.

Celarkowa, która się do winy nie przyznaje, pożar miała wzniecić z powodu nienawiści do swojej teściowej. Do rozprawy wezwano 34 świadków, z których stawiło się 29.

Rozprawa toczy się przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Pawłowski, obronę prowadzi adwokat dr Gleitzman. Rozprawa potrwa dwa dni.

Niebezpieczna zabawka. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem 56 lat liczący agent handlowy p. Franciszek Możek, który, bawiąc się rewolwerem, przestrzelił sobie na wylot dłoń prawej ręki. Po opatrzeniu rany polecono p. Możkowi udać się na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Policja aresztowała Jana Piwowońskiego z Podgórza, który zajmował się uprzątaniem rzeczy, wietrzących się na poręczach i gankach. Skradzione w ten sposób ubrania, poduszki, dywany i chodniki spieniężał u żydów, którzy wszystko kupują, zwłaszcza za bezcen, choć to kradzione.

Ekspiacja. Połobno żołnierz, który w bójce ulicznej pchnął bagnetem stróża nocnego na Zwierzyńcu, odebrał sobie życie w więzieniu garnizonowem.

Wykaz zacnych ofiarodawców na budowę Kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych w dalsz. ciągu: Jordan Franc., Brzezinki 1 k., Jarosz Leon i Franc. Lanckorona 2 k., Jarosińska Magdalena, Bugaj 2 k., Kopciński Jan, Kęty 3 k. Künze Józef, Stary Sącz 5 k., Karelus Kunegunda, Zebrzydowice 1 k., W. S. W. D. G. M. J. J., Kołomea 1., Łomzik Jakób, Wadowice 2 k., Markwiczyńska Julja, Podgórze 20 k., Michalik Jan, Barwałd 2 k., Migdałek Józef, Wieprz 4 k., Matter Adolf, nadleśniczy, Chrzanów 5 k., Niezabitowska L., Krowodrza 1 k., Orzechowski Karol, Tarnawa 2 k., Opyrchał Tekla, Zebrzydowice 1 k., Podgórska Marja. St. Sącz 5 k., Rogayska M., Tarnów 2 k., Radziszowski Tom. Józefa, Lencze 2 k., Rybotycki Jan, Hryniawa 50 h, Ryba Aniela, Kalwarja 2 k., Szymonowicz, Hryniawa 40 h., Sokołowski Stanisław, Lwów 2 k., Smiłkowna Józefa. Lencze 1 k., Stępień Wojciech. Gorlice 88 h. Dok. nast.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 13 listopada: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maeterlincka.

W sobotę 15 listopada: „Kładka“ (La Passerelle), kom. w 3 akt. Frydor, Giesar i Fr. Croisset. (Nowość).

W niedzielę 16 listopada o godz. 3 po południu: „Kamionka“, kom. w 4 aktach H. Meilhasa i L. Halery. (Ceny popularne).

W niedzielę wieczorem: „Balladyna“, tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

Repertuar teatru ludowego.

W Tarnowie.

We czwartek 13 listopada: „Szalony pomysł“.
W piątek 14 listopada: „Dla świętej Ziemi“.
W sobotę 15 listopada: „Dramat Lepianki“.

Z literatury i sztuki.

* Architekt miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu. Listopad 1902. Zeszyt ten zawiera fotograficzne zdjęcia z projektów: Rada powiatowa w Bochni (arch. W. Ekielski); Rada powiatowa w Wadowicach (arch. J. Sowiński); Rada powiatowa w Rzeszowie (arch. T. Stryjeński). Dalej: „cerkiew na Rusi“, „widok kościoła WW. Świętych“. „Brama pałacu hr. Potockiego w Warszawie“ (w wykon. H. Zielern ski). Nadto podano dwa wzory do tapet.

Część literacką „Architekta“ wypełnia Johna Ruskina „Siedm lamp architektury“.

* Serja kart pocztowych art.-malarza Tondosa wyszła z druku w bardzo starannej autotypji kolorowej. Serja ta zawiera bardzo piękne widoki zabytków krakowskich: „Kościół Bożego Ciała“, „Kościół św. Florjana“, „Kościół OO. Dominikanów“, „Kościół św. Andrzeja“, „Podkop kolejowy na ul. Lubicz“, „Mały Rynek“, „Magistrat“, „Wieża ratuszowa“, „Kurza stopka“, „Kaplica Zygmuntowska“.

* „Dobrobyt“. Organ Związku galicyjskiego Kas oszczędności. Nr. 4 już wyszedł i zawiera następujące artykuły. Rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie nieprawidłowego postępowania władz podatkowych. — Z praktyki sądowej. — Uprawnienie do używania firmy „Kasa oszczędności“. — Przechowywanie ksiąg w kasach oszczędności. — Co robić z pieniędzmi pozostałemi po likwidacji Kasy oszczędności. — Banki i instytucje kredytowe w Austrji. (c. d.) Z praktyki sądowej. — Sprawozdanie Władysława Stesłowicza (o wniosku komisji kraj. w przedmiocie szerszej akcji finansowej na polu podnoszenia przemysłu). Papiery lokacyjne galicyjskich Kas oszczędności. — Przegląd finansowy. (Erbe). — Notatki. (Nowy system oszczędnościowy w Danii. — Tarnowska Kasa oszczędności. — Bank Austro-węg. — Wymiana zużytych nowych not stukoronowych. — Nowela do ustawy akcyjnej we Francji. — Nowa ustawa wekslowa w Rosji. — Zakaz importu papierów wartościowych do Rosji. — Banknoty banku angielskiego. — Ulgi należytościowe po myśli ustaw z 1 czerwca 1889 Dz. p. p. — Losowania. — Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wybory do komisji.

Wiedeń 12 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselkiej zawiadomił prezydent o wyniku wyborów uzupełniających do komisji. Z Polaków wybrani zostali: do komisji ugodowej Głąbiński, do budżetowej ks. Komorowski, do komisji zapomóg ks. Żyguliński, do sanitarnej Potocki, do konstytucyjnej i ekonomicznej Dulęba, do wojskowej Stojałowski.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano następnie szereg interpelacyj i wniosków, wśród nich:

Korola w sprawie postępowania organów rządowych przed wyborami uzupełniającemi do Rady państwa z kurji wiejskiej Stryj-Żydaczów-Drohobycz.

Schückera wniosek: Ze względu na przeprowadzony w Pradze proces o formowanie dokumentów szlacheckich, wzywa się rząd do wydania ustawy, aby prowadzono regestr szlachecki pod kontrolą rządu.

Młodoczesi zgłosili 4 wnioski nagłe.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracją dra Koerbera, złożoną w Izbie dnia 16 października.

Nowak (Wszechniemiec) polemizuje z Forztem.

Czesi i dr Koerber.

Wacł. Hruby oświadcza, że kto inny z Młodoczechów odpowie na wczorajsze wywody dra Koerbera, które wcale nie przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji politycznej. Mowca polemizuje z wywodami posłów niemieckich, którzy nie chcą rozstrzygać kwestji językowej i są przeciwni drodze rozporządzeń a gdy się mówi o załatwieniu kwestji językowej w drodze ustawodawczej, nie chcą uznawać zasady większości.

Z mowy szefa gabinetu wynika, że rząd trwać będzie przy swoich zarysach językowych. Droga ta ani pod względem taktycznym ani pod względem merytorycznym nie jest do przebycia a z punktu widzenia sytuacji politycznej jest niemożliwą.

Mowca ostro krytykuje zarysy, które pomijają okoliczność, że na Morawach nie uwzględniają czeskiej większości ze Śląska wykluczają nie tylko inne narody ale wprost także i Czechów. Wątpliwem jest czy rząd na serjo myśli o pojednaniu Czechów z Niemcami. Wobec tego uzasadnioną jest nieufność Czechów wobec rządu. Jesteśmy świadomi smutnego położenia gospodarczego i przesilenia przemysłowego lecz dla praw narodowych i dla honoru narodowego każdy naród musi ponieść największe ofiary.

Do takich ofiar Czesi są gotowi. Żywo zajmują się oni koniecznościami państwowemi, ale pierwszeństwo przed temi mają potrzeby narodowe. Metoda, jaką wskazał prezydent ministrów, byłaby możliwą, gdyby dano pierwsze warunki do tego, mianowicie by usunięto wyrządzoną Czechom krzywdę. Może to nastąpić przez przeprowadzenie art. 19 ust. zasad. Zająwszy stanowisko uregulowania kwestji językowej w drodze ustawowej, rząd staje w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych rządów. Ustawa byłaby w każdym razie bardzo pożądaną, lecz gdyby była definitywną, ale ponieważ jesteśmy od tego jeszcze dalecy, uregulowanie powinno nastąpić prowizorycznie w drodze rozporządzeń. Wtenczas możnaby dopiero znaleźć drogę do zbliżenia się obu stronnictw. Drogę tę jednak tamują żądania Niemców, którzy domagają się ustanowienia języka niemieckiego państwowego w drodze ustawowej. Dla uchwalenia jednak tego w tej Izbie niema kwalifikowanej większości. Mowcza kończy apelem do rządu, aby bronił praw wszystkich narodów.

Pos. Funke żali się na sposób, w jaki minister prezydent omawiał istotę i znaczenie niemieckiej mowy, który to sposób nie odpowiada uprawnionym żądaniom Niemców. Co do istoty i pojęcia niemieckiego języka państwowego Niemcy nie odstąpią od żądań przed 20 laty postawionych i potem ciągle ponawianych, mianowicie od domagania się niemieckiego języka państwowego, a nie chodzi tu o język narodowy, ale o język pośredniczący w kraju wielujęzycznym. Niemcy mają do tego prawo, ponieważ Austrja opiera się historycznie na niemieckiej podstawie. (Przerywania).

Żądanie to jest podstawą wszystkich innych postulatów Niemców. Sposób, w jaki prezydent gabinetu omawiał niemiecki język państwowy równa się bagatelizowaniu, czem minister dotknął Niemców. Przy uregulowaniu kwestji językowej Niemcy nie dadzą się majoryzować ani też brutalizować. Obstają przy ustawowem uregulowaniu kwestji językowej i zaprotestują przeciw wszelkiej innej formie.

Jeżeli Czesi poważnie myślą o pokoju, do którego Niemcy przy zawarowaniu swych praw zawsze są gotowi, to muszą Czesi zerwać ze swą dotychczasową polityką, która prowadzi do rozbicia parlamentu. Jesteśmy — kończy — gotowi do porozumienia. Pragniemy uregulowanych stosunków parlamentarnych, ponieważ chcemy gorąco rozwoju i egzystencji Austrji.

Mowa p. Herolda.

Pos. Herold oświadcza, że Czesi główne zarysy dra Koerbera nie mogą wziąść jako podstawy do uregulowania kwestji językowej w Czechach i nawet po jego ostatniej mowie nie mogą zmienić swego stanowiska.

Każdy austrjacki patrjota musi postawić sobie pytanie, czy niemiecki i czeski język są językami krajowymi w krajach korony czeskiej, czy pojęcie języka krajowego jest pojęciem prawno-państwowem, czy języki te krajowe są równouprawnione i jakie mają do tego prawo.

Mowca zajmuje się wyczerpująco postawio-

nemi pytaniami i przychodzi do rezultatu, że równouprawnienie obu języków opiera się nietylko na ustawowej i historycznej podstawie, ale i na realnych stosunkach. Mowca zwraca się przeciw wywodowi p. Mengera, który oświadczył, że jest niesłusznem żądać od niemieckich urzędników, by po czesku się uczyli.

Przeciw temu wskazuje na stosunki na polu administracyjnem w Czechach, wymienia urzędników, którzy władają mową czeską, chociaż są pochodzenia niemieckiego. Aż do r. 1868 cała biurokracja urzędowała w Czechach i na Morawach po niemiecku, i dopiero agitacja wywołała zmianę stosunków.

Zarysy językowe dra Koerbera nie odpowiedziały ani żądaniom Czechów ani Niemców. — Zarysy te oznaczają nietylko pogorszenie położenia Czechów, ale także w swym całokształcie zawierają umyślne zgniecenie żywiołu czeskiego, co tem bardziej jest niebezpiecznem, ponieważ noszono się z myślą, by zarysy te umocnić za pomocą ustawy.

Słowa dra Koerbera mogą mieć tylko to znaczenie, że albo prezydent gabinetu przyznaje, iż popełnił błąd, albo sądzi, że odegra rolę „tajemniczego proroka“.

Dr Koerber zacytował art. 19 ustawy zasadniczej jako źródło czeskich żądań. Chociaż przez to zaznaczył tylko czeskie a nie swoje stanowisko, jest rzeczą cenną usłyszeć te słowa z jego ust. Droga sądu rozjemczego w Izbie jest niemożliwą, albowiem Niemcy oświadczyli, że nie dadzą się zmajoryzować, a ustawa może tylko drogą większości przyjść do skutku. Czesi prezydentowi gabinetu nie ufają, jeżeli nie może on rozwiązać danej sytuacji, powinien ustąpić.

Wczorajsze oświadczenie dra Koerbera może przytępiło nieco ostrze pierwszej jego enuncjacji, ale nie sprowadziło żadnej zmiany w sytuacji. (Potakiwania u Czechów).

Państwo austrjackie nie zostało założone jako państwo niemieckie, nie istniało jako takie i nigdy nie powinno się stać państwem niemieckiem, bo wówczas upadnie.

Parlament znajduje się w stadjum tajnie rosnącego (schleichende) przesilenia, które żre podstawy monarchji; przesilenie to zaś nietylko nie osłabnie, ale owszem powiększy się, jeżeli znowu nastanie rząd na podstawie § 14.

Nie będziemy grozić — kończy mowca — nie złożymy żadnego oświadczenia, czekać będziemy na czyn. Po czynie nastąpi rada. (Burzliwe oklaski u Czechów).

Po zamknięciu dyskusji wybrano mowców jeneralnych.

Wybrano jeneralnym mowcą „pro“ p. Bareuthera, jener. mowcą „contra“ p. Stranskyego.

Pos. Bareuther. „Heil d. Hohenzollern!

Pos. Bareuther (mowca jeneralny pro) oświadcza, że z wczorajszej mowy prezydenta ministra nie dowiedziano się niczego więcej, prócz tego, co było już wiadomem z jego oświadczenia w d. 16 b. m. Tak samo, jak we wielojęzycznych Węgrzech lub Rosji istnieje język państwowy, musi i w Austrji być jeden język państwowy. Językowy zarys dra Koerbera został po to tylko zredagowany, aby zastosowanie niemieckiego języka jeszcze ograniczyć.

Wszechniemcy nigdy się z tem nie taili, że żądają ścisłej łączności z państwem niemieckiem. Jeżeli w tem państwie (austrjackiem) hegemonja przypadnie w udziale Słowianom, będziemy woleli należeć do państwa niemieckiego.

Wszechniemiec pos. Berger woła: „Heil den Hohenzollern!“

Pos. Stransky mowca contra.

Pos. Stransky: Z wielkich zadań, do których rząd został powołany, nie zostało załatwione nic.

Konflikt językowy zaostrzony. Ugoda austro-węgierska nieprzeprowadzona. Sanacja parl. stosunków nie powiodła się. Nie pozostało rządowi nic jak tylko udać się do korony z prośbą by stanowiła o dalszym losie Izby. Czesi żądają równouprawnienia.

Koniec posiedzen a.

Przy końcu posiedzenia odpowiadali ministrowie Call i Wittek na szereg interpelacji.

Następne posiedzenie dziś o g. 11 rano.

Upadek dra Koerbera.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.) Londyński dziennik „Globe“, jeden z najpoczytniejszych, zamieszcza obszerny artykuł, omawiający obecną sytuację austrjacką. Zdaniem tego dziennika upadek dra Koerbera jest nieodwołalny. Czesi zwalczają gabinet z wielką wytrwałością, pokojowo i cierpliwie.

Stan zdrowia Cesarza.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.). Cesarz cierpi na lekki reumatyzm, którego nabawił się przedwczoraj jadąc w otwartym powozie z Burgu do Schönbrunu. Z powodu tej niedyspozycji odłożono wszystkie posłuchania. Z powodu tego rozszerzyły się raptem we Wiedniu pogłoski o chorobie Cesarza. Pogłoski te są zupełnie nieuzasadnione.

Głosy prasy. Konferencja czesko-niemiecka.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.) „Wien. Ztg“ donosi, że dr Koerber sprzeciwia się żądaniom Czechów i Niemców, którzy pragną odroczenia parlamentu, celem zwołania konferencji czesko-niemieckiej. Dr Koerber żąda, aby Izba załatwiła wpierw ustawę wojskową i prowizorjum budżetowe. Koło polskie nakłania Czechów, aby zgodzili się na żądania prezesa ministrów.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.) „Oest. Volksztg.“ donosi, iż dr Koerber obiecał Czechom zwołać konferencję czesko-niemiecką, która naradziłaby się nad załatwieniem odporu językowego, jeśli Czesi zaniechają obstrukcji.

Zmiana regu aminu obrad w Sejmie Rzeszy.

Berlin 13 listopada. (Tel. wł.) Po burzliwej opozycji ze strony socjalistów, Sejm Rzeszy niemieckiej na wczorajszem posiedzeniu postanowił wnieść na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, wniosek p. Aichbüchlera (centrum) o zmianę regulaminu obrad w Izbie. Doniosłe znaczenie tego wniosku polega na tem, że jest to próba zwalczenia obstrukcji w samym parlamencie za pomocą środków legalnych.

Sytuacja. Wnioski nagłe.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.) Gabinet oraz stronnictwa parlamentarne, którym zależy na płodnej pracy w Izbie, uzbroiły się w cierpliwość. Sądzą one, że Koerber potrafi skłonić Czechów do spokoju za cenę ustępstw jakichś, na które zgodziliby się Niemcy.

Tymczasem Izba w dalszym ciągu obradować będzie nad wnioskami nagłymi.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie pod obrady wniosek postawiony przez socjalistów w sprawie zajść, jakie wydarzyły się w dzielnicy Wiednia „Favoriten“ podczas ściślejszego wyboru między ich kandydatem Adlerem, a kandydatem antysemitów Prohaską. Podczas obrad nad tym wnioskiem antysemici wyjdą ze sali.

Wyjaśnienie młodoczechów.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że po wczorajszym posiedzeniu Izby odbyła się prywatna konferencja pomiędzy drem Koerberem a prezesem klubu młodoczeskiego Pacakiem. Konferencja ta nie była polityczną ale czysto towarzyską.

Przywróciła ona towarzyskie stosunki pomiędzy Dr. Körberem a młodoczechami, albowiem p. Pacak, oświadczył że używając wyrazu infamia podczas mowy o zarysie jęz. Dr. Körbera nie chciał go osobiście dotknąć.

Ustawa wojskowa. Rozwiązanie Sejmu węgierskiego.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. wł.). Z Budapesztu donoszą, że nie ma zupełnie nadziei, aby ustawa wojskowa mogła przejść w Sejmie węgierskim. Przyczyniła się do tego niesłychana agitacja stronnictwa niezawisłego, nietylko w parlamencie, ale i w całym kraju.

Pr. Szell zmuszony będzie prawdopodobnie rozwiązać Izbę. Urzeczywistnienie się tych pogłosek mieć może doniosłe znaczenie dla parlamentu austrjackiego, albowiem jeśli Sejm węgierski zostanie rozwiązanym, załatwienie ustawy wojskowej w parlamencie austrjackim przestanie być sprawą naglącą i Izba zyska parę miesięcy czasu.

Rozruchy na Bałkanie.

Paryż 13 listopada. „Echó de Paris“ ogłasza interwiew z Michajłowskim, który oświadczył, że komitety macedońskie w Bułgarji rozporządzają 5000 uzbrojonych ludzi, którzy podczas zimy dalej będą walczyli. Michajłowski jednakże podniósł, że bez poparcia Francji i Anglji Macedończycy niczego nie osiągną.

Z Finlandji.

Sztokholm 13 listopada. Jeden z tutejszych dzienników donosi z Helsingforsu: Jak słychać, trzy finlandzkie trybunały apelacyjne, które dotychczas wyłącznie były obsadzone sędziami finlandzkimi, zostaną wkrótce zniwelowane, a na ich miejsce utworzony zostanie jeden trybunał apelacyjny dla całej Finlandji w Helsingforsie. Sędziowie będą w połowie Rosjanami i Finlandczykami.

Krajowa rada kolejowa.

Lwów 12 listopada. Pod przewodnictwem marszałka kraj. br. Andrzeja Potockiego odbyło się dziś przed południem w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. Rady kolejowej. W posiedzeniu tem wzięli udział członkowie Rady kolejowej Falter i Koloszwary z Krakowa, Piepes Poratyński, Oktaw Sala i Władysław Struszkiewicz, ze strony Wydziału krajowego członek Wydziału kraj. dr Dąbski, dyrektor biura kolejowego p. Kuławkowski, referent komercjalny p. Chodkiewicz i sekretarz Philippi.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytano sprawozdanie Rady kolejowej, które po wyjaśnieniach dyrektora Biura kolejowego p. Kuławkowskiego, przyjęto również do wiadomości. Z kolei p. Struszkiewicz poparł gorąco budowę kolei lokalnej Tarnów-Szczucin i podniósł przy tej sposobności ofiarność interesantów, którzy subskrybowali na rzecz tej kolei pół miljona koron. Imieniem Wydziału kraj. przyrzekł p. Dąbski, iż w najbliższym czasie Wydział krajowy odniesie się do rządu celem wyjednania potrzebnej subwencji państwowej dla tej kolei. Pp. Falter, Struszkiewicz i Piepes Poratyński poruszyli następnie sprawę upaństwowienia kolei północnej i domagali się w tej sprawie interwencji Wydziału kraj. P. Struszkiewicz podniósł jeszcze sprawę opalania lokomotyw odpadkami naftowemi. P. Dąbski przyrzekł, że tak w jednej jak i w drugiej sprawie Wydział kraj. wystosuje memorjały do rządu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął marszałek kraj. posiedzenie, dziękując obecnym za udział w obradach i żegnając członków Rady kolejowej ze względu na to, że jest to ostatnia sesja Rady w obecnem trzechleciu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 666·50, Akcje węg. 702·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 528·— Akcje Länderbanku 188·—, Akcje kolei państ. 694·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 303·—, Akcje tytoniowe 336·—, Akcje Alpiny 355·50 Losy tureckie 112·25, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 20·50, spirytus (bez zmiany) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 12-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Reim i Spółka

Rynek 37 **Kraków** Linia A-B

polecają najtaniej:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Podeszwy wkładkowe do bucików
Ochraniacze usz od zimna i mrozu
Kalosze rosyjskie i amerykańskie | **Smarowidło „Marsa"** nieprzemakalne na obuwie
Pantofelki domowe | **„Curol" Smarowidło** do broni
Płaszcze gumowe | **Wazelina**
Płachty nieprzemakalne | **Śrut, Kule i Lotki**
Artykuły hyg'eniczne i chirurgiczne
Rogóżki żelazne, szczotkowe i kokosowe
Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi
Szczotki z płytą żelazną do froterowania
Szczotki do zamiatania, szorowania, czyszczenia sukien, do aksamitów, kapeluszy, mebli i obuwia
Piórkowce do zmiatania kurzu
Środki do czyszczenia metali
Trzepaczki trzcinowe
Mieszki do samowarów
Łopatki i zmiotki do okruchów
Szczotki i Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów
Sznury do rolet
Sznury do bielizny
Artykuły do prania
Maszynk' do prania blaszane i marmurowe
Wyżymaczki z gumowemi walcami
Farby olejne do użycia gotowe
Lakiery i glazury do podłóg
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek
Farby emailowe Marxa

Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Dwa razy dziennie wysyłki

Najnowszy i najtańszy

Przewodnik po Krakowie

wydała 5870
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
Rynek, 30, Telefonu Nr. 418
pod tytułem:

Informacya dla zwiedzających Kraków.
Cena 20 halerzy.

Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:

KRAKÓW ŚWIĘTY.

I. **WAWEL.** Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. **RYNEK.**
Oprawne ozdobnie. Cena **3 korony.**

SKŁAD PAPIERU KAZIMIERZA BAUMA

przeniesiony 5957 1 0
na ulicę Floryańską Nr. 18,
obok Sataleckiego

poleca: **zeszyty i przybory** szkolne, **papiery** listowe i kancelaryjne etc.
Księgi handlowe z Cieszyna.
Farby olejne i wodne Karmańskiego, **ołówki** Majewskiego i **atrament** fabryki „Tlen".
Płótna malarskie od 65 ct. za metr.
Koncesyonowana drukarnia biletów wizytowych, zaproszeń i t. d. — ceny bardzo niskie.

Są do sprzedania meble.

Oglądać je można w godzinach od 11 do 4 po południu przy ul. Pijarskiej L. 9, I-sze piętro. 5961 1 3

20.000 koron

rocznego dochodu (stałej płacy i prowizyi) mieć może człowiek inteligentny (**n. p. urzędnik pensyonowany**) posiadający znajomości w najlepszych sferach towarzyskich i kwalifikacye do prowadzenia jener. zastępstwa jednego **z najznaczniejszych, pierwszorzędnych Towarzystw Ubezpieczeń.** — Oferty pod: **Rzadka sposobność** przyjmuje Gł. Ajencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków. Plac Maryacki L. 2. 5962

Hurtowny skład papieru i tektur

K. ANGELUSA
ul. św. Marka 19

przyjmie miejscowego prowizyjnego **agenta,** obznajmionego z branżą papierową. 5963 1 3

Elektryczna Latarka kieszonkowa.

Przez naciśnięcie wydaje każdego czasu jasne **światło.** Górne lub boczne światło. Cena za sztukę **Kor. 5·80.**

Hermann Altneu
Oderberg, — Śląsk austr.
5959 1 0

Poszukuje się spólnika

do rentownego interesu, z kapitałem 3.000 kor. Bliższa wiadomość w Mleczarni katolickiej w Podgórzu. ul. 3-go Maja, w Hali Miejskiej. 5918 4 4

Herbata z Brodów!



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ"** b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt **„IMPERYAL"** cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt **„OKRUCHOW"** z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

Grzybki Litewskie suszone, bardzo ładne.

Herbata z Brodów!

Pończochy wełniane i bawełniane, damskie i dziecinne
Kamasze wełniane, trykotowe i sukienne
Rękawiczki wełniane, trykotowe i skórkowe
Skarpetki wełniane i maco

polecają:

Stefan Porębski i Spółka
W KRAKOWIE 5819
Grodzka 2.

Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

Ogłoszenie.

Celem otwarcia z początkiem roku szkolnego 1903/1904 **nowej filii Gimnazyum** w Krakowie, poszukuje Administracya szkolna w zachodniej części miasta to jest w dzielnicy IV-tej

POMIESZCZENIA

składającego się z 6 sal na klasy, 1 pokoju na kancelaryę kierownika, 1 pokoju na salę konferencyjną i poczekalnię nauczycieli, 1 pokoju na zbiory naukowe i mieszkania służącego o 1 pokoju i kuchni.

Oferty zaopatrzone planami można wnosić **do dnia 15-go grudnia 1902.**

C. k. Delegat Namiestnika
Federowicz.

5960 1 3

CUKIERNIA LWOWSKA
oraz
FABBYKA WARSZAWSKICH CUKRÓW DESEROWYCH
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.

Jako specyalność **kuracyjny piernik „GRAHAMA"**
przeciw wszelkiem dolegliwościom żołądka skutecznie działający. 5429

Dla smakoszów **miód** prawdziwy lipowy kuracyjny, w słoikach, po $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{1}$ kg. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE
róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20
POLECA
MAKATY ANDRYCHOWSKIE
Chodniki i Kilimy
Glinińskie, Tarnopolskie i z Nowego Sącza
VIII **Portyery kilimowe i serwety.** 5874 7 0

PANNA

inteligentna, mogąca złożyć kaucyę, znająca się na krawieczyźnie i gospodarstwie domowem, poszukuje każdej chwili zajęcia, za kasyerkę lub do wyręczania pani domu. Zgłoszenia przyjmuje pod J. S. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 5944 2 5

Zdolni inkasenci

z czynnością połączona sprzedaż znajdą w większym domu handlowym natychmiast umieszczenie.
Wymagana znajomość stosunków lokalnych i prowincyonalnych.
Kaucya minimalna 200 Koron.
Stała pensya i prowizya.
Zgłoszenia uprasza się: Inkasent L. 5794, do Administr. „Głosu Narodu". 5947 2 3

Lekcyj muzyki fortepi[anu] udzielam (w domu i poza domem) w dzinach po południowych, płatne **godzinę po 30 ct.** — Zgłosz[enia] Nauczycielka, ul Bogata L. 3 p
5937 3 3

C. k. rządowo uprawn.
Zakład wojskowo nauk[owy]
emrt. rot-mistrza **Adolfa Kornberg[a]** **Krakowie** otworzył z dniem 1 paźd[ziernika] 1902 pod kierunkiem ukwa[lifikowanego] fechtmistrza **tanie k[ursa]**
nauki szermierk[i]
według szkoły włoskiej Barbaset[ti]
Nauka udzielaną bywa pojed[yńczo] lub **małemi** grupami, każdego d[nia] godzinach przed- i popołudniowy[ch]. **Prospektów** i informacyi udziela kcya Zakładu i przyjmuje zgło[szenia] codziennie od 4—6 po południu.
Kraków, ulica Karmelicka L.

Dnia 11 b. m. w przejściu z u[l.] dziwiłowskiej na ul. Kopernika z[gu]**biono**
srebrną papierośnic[ę]
z monogramem M. B. Łaskawy [znalazca] zechce takową oddać ul. [Kar]wilłowska L. 5 parter na praw[em] wynagrodzeniem 10 Kor. 5964

Miód patok[iem]
wysyła **Kółko Rolnicze w Bucza[czu]** 5 kg. puszka·h za zaliczką, po c[enie] Kor. franko do każdej stacyi. 5[...]

Tapety

Sztukaterye i dekoracye sufito[we]
Papier przeciw wilgoci,
Chromodiafanie (im. szyb kol[orowych])
poleca w największym wyborze
FABRYCZNY SKŁAD p.
Z. Kutrzeb[y]
w Krakowie ul. Wiślna
WZORY na prowincyę wy[syła] odwrotnie. 576[.]

Poleconą przez Tow. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYST[Ą]

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego
fabryka pod firmą K. Rząca i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 5871

L. 79051/902.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem public[zną] ofertową licytacyę na dostawę szutru i kamienia porfirowego robót brukarskich na trzechlecie tj. na rok 1903, 1904 i 190[5].

Ostemplowane oferty i opatrzone kwitem Kasy miejs[kiej] na złożone wadyum w kwocie 3.000 koron należy wnieść **godziny 12-tej w południe dnia 17 listopada 19[02]** najdalej do rąk Naczelnika Wydziału I-go Magistratu, w któ[rym] to dniu o godzinie 12-tej w południe nastąpi otwarcie ofert.

Warunki ogólne i szczegółowe dostawy przejrzeć mo[żna] każdodziennie w godzinach urzędowych przed południem w Wydz[iale] I Magistratu, który udziela także przedsiębiorcom bliższ[ych] wyjaśnień. 5966 1

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 28 października 1902 r.

Prezydent miasta: *J. Friedle[in]*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowi[e]